

## **Rozdział II. Narodziny Windura**

Windur narodził się poza industrialną Wielką Magistralą strumienia elektromagnetycznego centralnej części Wszechświata. Narodziny nie były spektakularne. Rodził się wolno i niepozornie, ślamazarnie i nieporadnie. Nie, że tak chciał. Nie miał możliwości urodzić się inaczej. Był ziarnem atomu zgubionym w transporcie „resztek”, wymarłej cywilizacji, niezapisanym niedookreśleniem, z którego mogło urodzić się życie, ale równie dobrze, mógł zostać wprasowany w koła zębate Wszechświata i zamieniony bezpowrotnie i nieodwracalnie w pył. Jako zagubiony atom, nikomu nie był potrzebny, ani też nikt się nim nie interesował. Nikt nie oczekiwał, że może być zaczątkiem samodzielnego bytu. Nawet sam Windur, nie wiedział wtedy, że może się nim stać, i że może się tak nazywać. Zupełny przypadek sprawił, że pojawił się obok niego inny atom. Dzięki któremu zyskał punkt odniesienia. Zyskał świadomość i mógł powiedzieć o sobie: „JA JESTEM”.

„Ponieważ na początku było słowo, a słowo stało się ciałem”

Tyle, że Windur nie miał ciała w rozumieniu stałej materii. Był pasmem widmowym. Uzyskawszy świadomość zaczął analizować otaczający go świat. Poznał co jest dla niego dobre, a co złe. Dobre zaczął pozyskiwać, złego unikać. Doświadczenie istnienia potęgowało w nim coraz więcej myśli. Myśl nabierała gęstości, nabierała formy. W końcu było jej tak dużo, że zapragnęła realizacji, poprzez doświadczenie. Windur istniał. Nauczył się poruszać siłą myśli. Potrafił opisać otaczający go wszechświat obowiązującą miarą odległości w jardelach, waga nosiła nazwę brakietli, a czas mierzył licząc kwartele. Nauczył się wykorzystywać skrawki energii pałętające się bezpiecznie we Wszechświecie. Był to pokarm małowartościowy, ale na inny nie było go stać.

Nauczył się wchodzić w interakcje z innymi bytami. Oceniał je, badał, porównywał. Uczył się. Również wtedy, kiedy obce, agresywne siły próbowały go zniszczyć i przejąć jego energię i zająć jego przestrzeń we Wszechświecie. Upłynęło dużo czasu, aż stał się na tyle szybki, żeby sobie z nimi radzić. Zdobywszy konieczne doświadczenie, nauczył się przemierzać wielowymiarowy Wszechświat. Poznał zasady i obowiązujące relacje. Wiedział już, że nie istnieje coś takiego jak chaos. Wszechświat był podzielony na strefy wpływów różnych sił. Na jego szczęście istniał w tej

układance pewien margines, dla takich jak on. Zrodzonych na ugorze kosmosu, z przypadku lub szczęśliwej okoliczności.

Aby móc funkcjonować w różnych obszarach i wymiarach, nieustannie musiał poszukiwać energii. Energia była najcenniejszą rzeczą we Wszechświecie. **Walutą i pokarmem. Powodem i sensem jego istnienia. Sensem wszystkiego. Uzasadnieniem wszelkich działań. Najwyższą wartością. Dla jej zdobycia nie wahano się użyć podstępów, wypowiedzieć bitwy lub dopuścić się zdrady. Wszystko zależało od skali zapotrzebowania. Dlatego Windur w swej własnej skali, jako pojedyncze pasmo widma stopnia pierwszego zawarł sojusze. Jedne bardziej korzystne inne mniej. Uzyskał dzięki temu dostęp do cennych informacji, pozostających dotychczas poza skalą jego poznania.**

Władze nad najcenniejszymi informacjami posiadały byty, które pochodziły z czwartego poziomu pasm widmowych. Podobno poziomów było siedem. Windur nie mógł jednak tego stwierdzić, bo nigdy nie miał z nimi do czynienia. Jak bogate było pasmo czwarte niech świadczy chociażby, niedostępna dla niższych pasm, możliwość produkowania i handlowania przetworzoną energią. Ponadto widma z pasma czwartego, posiadały urzędowy glejt osądzania bytów z niższych widm. Łącznie z możliwością ich anihilacji. Rozbicia na pojedyncze atomy i zniszczenia świadomości.

Windur na czwartym poziomie znalazł klan Kwaków, z którym prowadził interesy. Chociaż, stosowniej byłoby odwrócić relacje, bowiem interes robili Kwakowie, a cała reszta bytów niższych, zjadała okruchy z pańskiego stołu. Była na łasce i niełasce klanu, który dyktował warunki popytu i podaży. W zasadzie, pracę Windura należy określić, jako dostarczanie w formie haraczu, wyznaczonej ilości energii. Gdyby nie to, Kwakowie szybko skreśliliby go z listy akceptowanych bytów. I przestałby być tolerowany.

Windur, tak jak i jemu podobne widma z pasma pierwszego, zdobywał energię przede wszystkim na złych podróznikach, nazywanych Kłamcami. Urządzał na nich zasadzki, walczył, ścigał. Trudny to jednak był kawałek chleba, ponieważ Kłamcy potrafili się bronić, a energia była im tak samo potrzebna do życia jak widmom z „dobrej” strony. Energii nigdy nie było za wiele. Windur cierpiał głód. Kwakowie, coraz mniej płacili za towar zdobyty na Kłamcach. **Za to bardzo dobrze płacili za rzadko spotykane źródła energii o unikalnych smakach i długim terminie przydatności. Na przykład, za energię pochodzącą z czyjegoś sukcesu.**

Energia złych, miała gorzki i kwaśny smak nienawiści i zemsty. Nie powinno się jej spożywać w surowej postaci, ponieważ psuła strukturę widma. Kontrast i gęstość. Im więcej się jej spożyło, tym bardziej upodabniało się do złych. **Kwakowie posiadali technologię jej odkwaszania. I z tego tytułu byli najpotężniejszym znanym mu klanem.**

To było jedno z doświadczeń Windura. Wiecznie głodny, oszukiwany przez Kwaków, zabierał energię złym i spożywał w surowej postaci. Obiecał sobie, że nie straci nad tym kontroli, ale po wielu kwartelach głodówki, coraz dalej przesuwiał granicę w stronę złych. W końcu przestał opłacać się Kwakom i ci wydali za nim list gończy. Rozpuścili najemników, by zmusić go do wypełnienia kontraktu. Windur nie miał wyjścia. Przysłał do złych podróżników. Już nie był swój, był obcy, ze skazą urodzenia w pasie dobrych widm. Wiedział, że to nie jest miejsce dla niego, ale nie miał dokąd iść. Takich jak On, po stronie Kłamców było bardzo wielu, w różnym stopniu utraty barwy swojego podstawowego widma. Byli też i tacy, którzy bezpowrotnie stracili możliwość powrotu na dobrą stronę. Pewnie po wielu kwartelach kwarteli spotkałoby to samo Windura, gdyby nie pewne dramatyczne wydarzenie, które nastąpiło w galaktyce Tebach.

Od dłuższego czasu mówiło się między podróżnikami o mającej nastąpić „dużej” akcji na Kwaków. Duża akcja, oznaczała kradzież dużej ilości wysoko przetworzonej energii. Byłaby to niespotykana rzecz. Zuchwalstwo, i w ocenie Windura kompletne szaleństwo, bo któż mógł mierzyć się z klanem Kwaków? Plotka długo nie chciała się potwierdzić, jednak we Wszechświecie rozpoczął się ruch i narastało podniecenie pośród Kłamców. Kiedy Windur z kilkoma innymi złymi, przybył do Tebach, zastał tam całą armię podróżników. Wielkie masy rozgorączkowanych i głodnych bytów, przewalały się pomiędzy gwiazdami, oczekując na sygnał do ataku. Były ich tysiące! Plotka stała się faktem, a cel został namierzony. Był nim magazyn energii. Energii o niespotykanym smaku i zapachu. Windur mógł sam się o tym przekonać, doprowadzony w jego pobliże przez „życzliwych” złych. Dla rozbudzenia własnej rządu. Magazynem okazał się księżyc, głównej gwiazdy na Tebach. Kwakowie hodowali na nim bardzo prymitywne widma – zwierzęta. Windur obserwował z niedowierzaniem. Widma – prymitywy poruszały się bardzo ślamazarnie, potykały, zderzały ze sobą, kręciły w kółko. Wszystko to wyglądało na zakład kalekich, niedoskonałych lub wręcz upośledzonych widm. A jednak ... kiedy tylko mocniej uchwycił zapach hodowli, poczuł, że coś dziwnego się z nim dzieje.

Pożądał tej energii. Pragnął ją osiąść, spróbować. Jeść, jeść, jeść! Pośród masy Kłamców, z których wszyscy wołali: „Chcemy jeść!”, pojawiły się nagle dwa byty złe, posiadające drugi stopień pasma widmowego. To był Zuelba i Mrok. To oni podburzyli oceany Kłamców z różnych wymiarów i przywiedli je do galaktyki Tebach, aby okraść klan Kwaków. Oba byty nie potrafiły zabijać, ale potrafiły czynić duże szkody pośród innych widm. Bez różnicy. Dobrych czy złych. Ogołacały je z energii powiększając gęstość swego własnego widma. Dążąc w ten sposób do uzyskania tytułu widm ze stopnia trzeciego.

Podczas przeglądu zebranych oddziałów Zuelba, bez najmniejszych skrupułów upadła podległych mu wojowników. Żądał od nich daniny energii. Tych, którzy odmawiali dotkliwie kaleczył. A ponieważ był znacznie silniejszym widmem, nikt nie był w stanie mu się przeciwstawić. Wypatrzył również Windura i zażądał, by ten oddał mu resztki energii swojego pierwotnego widma. Rarytas pośród Kłamców, ponieważ te resztki nie smakowały jak nienawiść czy zemsta. Były jak płat miodu w beczce dziegciu. Sytuacja Windura była beznadziejna. Gdyby wypełnił polecenie, na zawsze pozostałby złym podróżnikiem. Przestałby odróżniać dobro od zła. Straciłby bazę, ostatnie ziarno z którego mógłby odbudować dawnego siebie. Odmówił. Zuelba wpadł we wściekłość. Rzucił się na Windura i pewnie zabrałby mu jego ostatnią iskrę posiadania dwubiegunowej świadomości, gdyby nie zamieszanie jakie nastąpiło. Kłamcy z tylnych szeregów pchali się do przodu, by zobaczyć co się dzieje, ci zaś z bliska uciekali w popłochu do tyłu. Windur poharatany cudem wyrwał się z pułapki. Uciekał z Tebach, tak szybko jak tylko się dało. Na szczęście nikt go nie gonił, bo tam z tyłu, za plecami, był ważniejszy cel do zrealizowania. Już na granicy galaktyki posłyszał dźwięk tysięcy trąb. To Zuelba i Mrok wydali rozkaz do ataku na magazyn energii klanu Kwaków.

Pobity i obolały Windur, obrał kierunek na stare śmieci. W te okolice, Wielkiej Magistrali, w których kiedyś się narodził. Lizał rany. Bezgłośnie trawił porażkę, zarzucając sobie brak ostrożności i lekkomyślność. Zaprzepaścił wszystko, co do tej pory osiągnął. Znowu cierpiał głód. Żywił się, jak wcześniej, resztkami znalezionymi w pobliżu Magistrali. Była to bezwartościowa energia. Wypełniacz widma, która zaledwie podtrzymywała jego strukturę w jednym kawałku. Musiało upłynąć wiele kwarteli, zanim odzyskał dawną gęstość. Przymusowy detoks oczyścił jego widmo z energii złych. Odzyskał siłę, szybkość i kontrast. Znow mógł się zasadzać na Kłamców i zabierać im ich energię. Mądrzejszy o wcześniejsze doświadczenia, nie mieszał jej

teraz ze swoim widmem. Zbierał. Kompresował. Ukrywał. Tak jak potrafił. Szykował haracz dla Kwaków. Musiał odkupić swoje wcześniejsze nieposłuszeństwo. Sprawić, by puścili mu to w niepamięć.

*Koniec rozdziału drugiego.*